

FUNDACJA

„Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”  
87-100 Toruń, ul. Podmurza 93  
tel: 056 65 22 186, e-mail: fapak@wp.pl  
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736  
KRS 00000 41692  
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

MEMORIAŁ

General Marii Wittek



tot. reprodukt

**JANOWSKA Alinea**

zam. I v. Borecka

II v. Zabłocka

ps. „Alinea”, „Setka”

AK  
W-wa  
Powst. Warsz.

3822/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

JANOWSKA Alina

zam. I.v. Borecko

II.v. Zabłocko

3822/WSK

I/1. Relacja ✓

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja —

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓ 1

VI. Fotografie ✓ 206 - II - ust. uzupełn.

I 1. Relacja:

- Trzy relacje Aliny Janowskiej opracowane i przekazane przez  
Dre Kuczyński. Msp. oryginalne!  
Pierwsza z roku 2008, pozostałe niedatowane:

I - k. 4, s. 1-4.

II - k. 3, s. 5-8

III - k. 6, s. 9-14



42

Janowska Alina, I v. Borecka. II v. Zabłocka „Alina” , „Setka”( 1923 -)

łączniczka w Powstaniu Warszawskim, Bat. Kiliński, tancerka, artystka dramatyczna

Ur. 16 kwietnia 1923 w Warszawie jako córka Stanisława (1892-1945) inż. rolnika i Marceliny Romany z d. Rymkiewicz (1894-1987), brat Witold (1926-2006) arch. projektant wystaw.

Alina pochodzi z rodziny inteligenckiej o tradycjach ziemiańskich a talentach i zamiłowaniach artystycznych. Matka Aliny była wyszkoloną, uzdolnioną śpiewaczką, jej siostra i siostry ojca - pianistkami a największą chlubą rodziny była siostra babki słynna już przed wojną Zofia Rabcewiczowa, organizująca w czasie wojny tajne koncerty szopenowskie we własnym prywatnym mieszkaniu, a po wojnie przyciągająca tłumy na swoje występy w Rzymie. Ojciec zaś niezależnie od swoich zdolności pedagogicznych był rodzinną „złotą rączką” i jak twierdzi Alina „najlepszym parodystą jakiego widziała. Doskonałym aktorem i reżyserem samego siebie. I scenarzystą scen, które improwizował dla swoich gości w naszym domu... Umiał mówić czyjaś składnią, z jego intonacją, zmieniał barwę głosu i zachowywał się jak ten ktoś. On mi to przekazał w genach. (Jam jest Alina ..s.195)

Po uzyskaniu dyplomu inżyniera agronoma Stanisław Janowski został, jak to określiła Alina, „wzorcowym nomadem” wędrującym jako pedagog i dyrektor po różnych szkołach rolniczych w związku z czym Alina początkową naukę „zaliczała” w kilku niedużych miejscowościach. Przy czym wszędzie dom Janowskich pełen był zaprzyjaźnionych osób; interesujących, uprawiających sporty, muzykujących. Jednym słowem nie tylko „sielsko-anielskie” ale również ciekawe dzieciństwo miała Alina na łonie natury, którą pokochała.

Wybuch wojny zastał rodzinę w Zurawicach pod Słonimem. Przygnębiały wiadomości radiowe o sytuacji na froncie, ale na kresach wschodnich było względnie spokojnie aż do 17 września. Wkroczenie Armii Czerwonej zmieniło diametralnie sytuację całej ludności – w tym i Janowskich. Ojciec został aresztowany przez Komitet Białoruski. Na szczęście na krótko. Niespodziewanie zaprocentowała popularność i sympatia pracowników dla dyrektora i ich interwencja wyciągnęła go z aresztu-komórki. Przytomnie - z miejsca zdecydował że rodzina ma „natychmiast nie biorąc żadnych rzeczy wyjechać do Wilna” (Jam jest Alina s.49...) a sam zniknął. Jak się okazało po pewnym czasie - przeszedł przez zieloną granicę do Gen. Gubernii.

Alina z matką i młodszym bratem znaleźli się w Wilnie. Mieli co prawda lokalowe oparcie w rodzinie ojca, ale będąc bez żadnych zasobów finansowych musieli korzystać jako uciekinierzy z pomocy RGO powstałej już wtedy w Wilnie. Mimo ciężkich warunków materialnych - i pogodowych Alina uczyła się i zdała tam w r..... maturę. Od ojca przychodziły listy z Warszawy wzywające rodzinę do przyjazdu do GG. Znalazł bowiem pracę w gospodarstwie rolnym należącym do Szpitala Psychiatrycznego w Tworkach i były tam warunki na zainstalowanie całej rodziny..

Przeto trójka Janowskich zgłosiła się pewnego dnia do transportu do GG w ramach akcji „łączenia rodzin”. Liczyli, że co prawda w towarowych wagonach po węglu ale podróż będzie trwać tylko kilka godzin więc i prowiant zabrany na drogę był skromny. Tymczasem zostali wyładowani w obozie pod Olsztynkiem ( Stalag I B Hohenstein ) zbudowanym przez Niemców na początku 1939 r. w przewidywaniu zbierania jeńców w zwycięskiej wojnie. Po 3 miesiącach głodnego prawdziwie obozowego życia za drutami kolczastymi Janowscy

zostali ponownie załadowani do bydłych wagonów i ruszyli do Warszawy. Tu, najpierw na dworcu a następnie na słynnej „ul. Skaryszewskiej” przeprowadzano selekcję „siły roboczej”. Alinie groziła wywózka na przymusowe roboty do Niemiec.

Tymczasem cudownym i zupełnie niespodziewanym zbiegiem okoliczności przy stole niemieckiej komisji kwalifikacyjnej znalazła się przyjaciółka matki Aliny,

znana jej świetnie z domu rodzinnego – Ilse Glinicka, która z ramienia Zarządu Dóbr Wilanowskich werbowała robotników do pracy w Wilanowie. Był to notabene kamuflaż stosowany przez Ilse dla ratowania ludzi z różnych opresyjnych w czasie wojny sytuacji.

Ilse była z pochodzenia Estonką, żoną polskiego malarza urzędującego przed wojną wewnątrz Pałacu Wilanowskiego, zaginionego na Wschodzie w 1939 r. Czuła się Polką. Mówiła świetnie po niemiecku, była odważną, energiczną i zarazem piękną, reprezentacyjną kobietą, która potrafiła wykorzystać swój pobyt w Pałacu Wilanowskim oraz kontakty z pokazującymi się tam Niemcami dla wyciągania z obozów i więzień wielu ludzi. Fama głosi iż działając początkowo jako „wolny strzelec” a dopiero później w kontakcie z władzami podziemnymi pomogła ponad stu osobom.

Niestety zmarła wkrótce po wojnie i jej „wyczyny” pojawiają się w literaturze tylko w drobnych wspominkach. Alinę na pewno uratowała wówczas od wywózki do Niemiec i przywiozła do Wilanowa.

W ciągu jednego dnia zza drutów kolczastych Alina przeskoczyła, jak w bajce, do Pałacu do łóża królowej Marysienki, w którym spędziła pierwszą noc.

Początkowo została zatrudniona w ogrodach wilanowskich a następnie w biurze Zarządu.

Pracowała do południa a po obiedzie jeździła kolejką do Warszawy, do szkoły tańca (Schule für Kunstlichen Tanz und Rhythmische Gymnastik), która prowadziła Janina Mieczysława-Lewakowska. Realizowała największą pasję swojego życia – taniec.

Uczestniczyła również w wewnętrznym życiu kulturalnym Pałacu Wilanowskiego nie tylko poprzez popisy taneczne ale także prezentacje własnej twórczości poetyckiej. Jej wiersze były drukowane w prasie podziemnej ale gromadzone starannie przez Ilse Glinicką i przechowywane w Bibliotece Branickich na Smolnej przepadły w całości w czasie Powstania Warszawskiego.

Takie stosunkowo bezpieczne i uregulowane życie trwało aż do 16.03.1941 tj do dnia w którym jakiś inspektor niemiecki kontrolujący biuro wilanowskie zachował się w stosunku do niej zbyt poufale ...i dostał w gębę, (Jam jest Alina ...s. 72)

Uznano, że po tym incydencie Alina musi natychmiast zniknąć z Wilanowa.

Zamieszkała przeto u ciotki ze strony matki – Jadwigi Trembińskiej, jako pomoc domowa w administrowanym przez nią 10-izbowym mieszkaniu przy al. Jerozolimskich 23 m.8. Był to lokal typowy dla Warszawy w końcowej fazie okupacji, w każdym pokoju „coś się działo” oczywiście „trefnego” i niezależnie od siebie. W jednym było biuro obrotu nieruchomościami prowadzone przez ludzi prawdopodobnie powiązanych z gestapo, w drugim rezydował przedwojenny konsul z Chin, Michał Burchardt, Żyd, w trzecim w zasadzie mieszkała Alina ale na szafie były przechowywane granaty, w czwartym Hanka (Halina) Zóltowska, ucząca na tajnych kompletach wraz z główną lokatorką ciotką Jadwigą zajmowała się kolportażem prasy



L.ola. 1234 / WSK - 412/08

podziemnej, mieszkanką czwartego była sama ciotka Jadwiga z dwoma nieletnimi córkami, w dalszym przemieszkivali Żydzi przetrzucani z getta a ostatni był czymś w rodzaju gabinetu pielęgnacyjno-opatrunkowego dla rannych uczestników akcji bojowych. Jeden pokój –przechodni był wspólny i jakby neutralny, gdzie ciotka Jadwiga codziennie podawała dla wszystkich pożywną zupkę z wkładką.

Taka mieszanka musiała kiedyś wybuchnąć. I stało się to w nocy z 23/24 kwietnia 1942. Wtargnęło gestapo i zaarrestowało 4 osoby: konsula Burchardta, H. Żółtowską, J. Trembińską i Alinę. Osadzono ich na Pawiaku, gdzie cele były w tym czasie tak przepełnione, że w pewnym sensie Niemcy nie panowali nad swoim przysłowiowym „ordnungs”em. Dzięki temu wszystkie trzy kobiety zaarrestowane z Aliną znalazły się razem i mogły uzgodnić zeznania. Alina uparcie trzymała się wersji, że została zatrzymana w łapance ulicznej. Przesłuchania trwały całymi dniami, ale Alina nie mogła się zorientować jaka była przyczyna aresztowania. Będąc z natury osobą bardzo „czynną” zgłosiła się natychmiast na funkcję korytarzowej. Umożliwiło jej to później kontakty z wieloma więźniarkami i współdziałanie z „grypserą”.

W tym samym czasie niezawodna Ilse rozwinęła intensywne starania o uwolnienie Aliny. Skutek był pozytywny,.

Po .....miesiącach pobytu na Pawiaku Alina wróciła do rodziców , do Tworek..

W krótkim czasie zaczęła ponownie pracować. Znowu dzięki Ilse. W sklepie papierniczym „Papeteria” ( ul. Marszałkowska 18) prowadzonym przez nią wraz z malarką Bronką Wilimowską . W sklepie tym też działały „różne rzeczy”, jak wszędzie w Warszawie w 5- tym roku konspiracji. – ale to było już „małe piwo”, jak mówi „warszawka”.

1 sierpnia 1944 popołudniu Alina była sama w sklepie a po pracy miała jeszcze pójść na lekcje tańca.

Tymczasem „zaczęło się” to, na co wszyscy czekali. Alina starannie zamknęła sklep i pobiegła na Złotą gdzie mieszkała Ilse . I tam już została. Od razu zabrała się do pomagania w urządzaniu schronu dla uciekinierów. jednak jeszcze tego samego dnia zabrał ją ze sobą do kina „Stylowy” por. „Wojtek” (Karpinski). Została jego łączniczką w III plutonie 8 kompanii batalionu „Kiliński” i jak to było najczęściej z tą służbą ,wraz z drugą łączniczką (Lidia Budkiewicz-Klisz) przez cały czas Powstania „miały do wykonania zarówno to co zwykle należy do kobiet, jak i to, do czego przeznaczeni są mężczyźni. Tak więc oprócz normalnych zadań wojskowych ,były jeszcze czynności sanitarne i gospodarcze. Po każdym dniu wracały do swojej kwatery w dawnym kinie „Stylowy” ,a potem na ul. Widok 8 i padały na swoje (wspólne) łóżko bez ducha.”(Jam jest Alina... s.98).

8 kompania bat. „Kiliński” przez cały czas Powstania walczyła o arterie wsch- zachód, wzdłuż alei Jerozolimskich i płd-wschód ul. Marszałkowskiej. W piwnicach pobliskiej restauracji Bacchus zaradne dziewczyny znalazły puszki z jedzeniem, które dodawały do zupy plujki i nosiły nocą w garach również do obsługi powstańczej walczącej o gmach PAST y

Po dramatycznej kapitulacji Powstania Alina wyruszyła do rodziców kolejka EKD Trafiała ponownie na tego samego konduktora który już niedawno pozwolił jej jechać na gapę po wyjściu z Pawiaka. Tym razem znowu nie miała pieniędzy. i pojechała na hasło że

7/1-4

wraca z Powstania. Po raz trzeci spotkała tego konduktora podczas zdawania egzaminu aktorskiego. Był to ówczesny jej egzaminator – Henryk Szletyński.

W marcu 1945 straciła niespodziewanie ojca w tragicznym wypadku na torach kolejki EKD. Fakt ten mimo dużej odporności psychicznej Aliny zaważył wyraźnie na jej dalszym życiu. Poczuli się nagle odpowiedzialni za matkę i młodszego brata. Wyjechała do Łodzi pełniąc wówczas rolę tymczasowej stolicy Polski i rzuciła się w wir pracy zawodowej i – zarobkowej.

Była zdana wyłącznie na własne siły. Uruchomiła zatem swoją wrodzoną zaradność, pracowitość i instynkt aktorski systematycznie wyrabiając sobie pozycję i nazwisko. Jednocześnie uczyła się tańca i była asystentką prof. J. Mieczysławskiej oraz zdała eksternistyczny egzamin w Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi (1948)

W r..... wróciła do Warszawy i w dalszym ciągu pracowała „na okrągło”.

Znalazła jednak czas na zbudowanie wieloosobowej, dynamicznej rodziny składającej się obecnie z męża – Wojciecha Zabłockiego, architekta, szablisty – olimpijczyka, czwórki dzieci i siedmiorga wnuków.

Pawiak i Powstanie były bardzo ważnymi, ale tylko „przerywnikami” w jej życiu, notabene na ogół mało znanymi. Przeznaczeniem była scena, a to z kolei wykracza poza tematykę naszego wydawnictwa. Szczęśliwym trafem w 2007 r. Dariusz Michalski (wspólnie z Aliną) napisali o niej książkę biograficzną „Jam jest Alina, czyli Janowska Story” w której jej kariera artystyczna zajmuje  $\frac{3}{4}$  objętości a i tak sygnalizuje jedynie pod postacią haseł-etapów jej tak bogatą i różnorodną twórczość: estradową, filmową, teatralną, TV, i pokrewną, a także działalność społeczną (Rada Gminy Zolibórz) i charytatywną (Fundacja „Gniazdo”).

odznaczenia:

Krzyż Armii Krajowej  
Krzyż Powstania Warszawskiego  
Krzyż Kawalerski OOP (1979)  
Krzyż Oficerski OOP (1996)  
Order Uśmiechu

Bibliografia: APAK.....

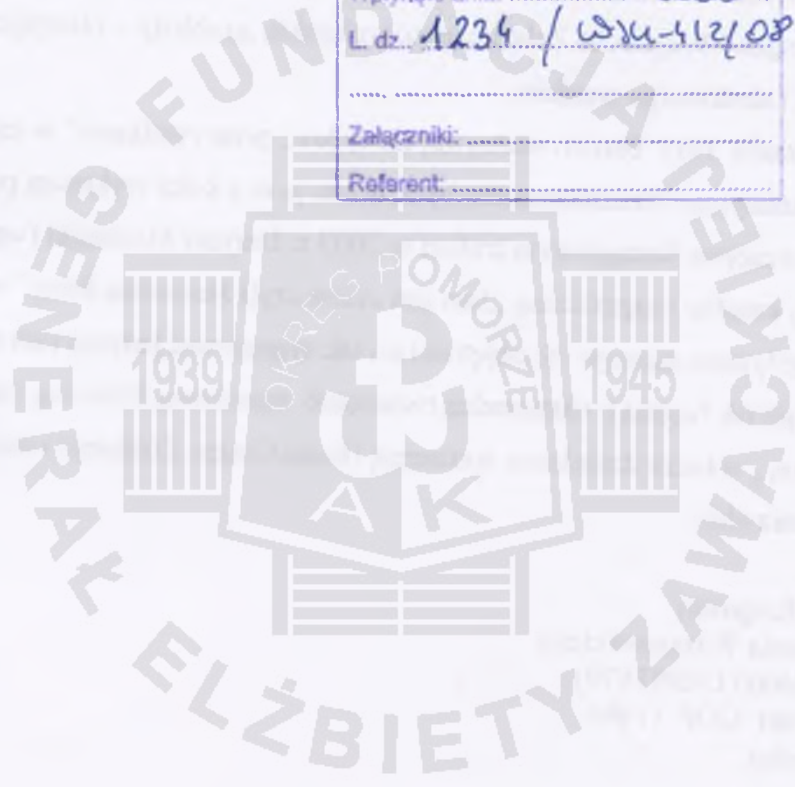
*Alina Janowska*  
Ww 2008



FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 27. 05. 2008  
L. dz. 1234 / WSK-412/08

Załączniki: .....  
Referent: .....



*[Handwritten signature]*  
2008 05 27

*Przyjete Józ Kuczynski*

*1*

*Janowski's*

*1/1-5*

Janowska Alina, I v. Borecka. II v. Zabłocka „Alina” (1923 -)  
łączniczka w Powstaniu Warszawskim, Bat. Kiliński, tancerka, artystka dramatyczna

*2*  
*V. S. S. S.*  
*V. S. S. S.*

Ur. 16 kwietnia 1923 w Warszawie

jako córka Stanisława (1892-1945) inż. rolnika i Marceliny Romany z d. Rymkiewicz (1894-1987). *Brat Witold w 6/4 (1926 - 12/II, 2006) archiw. kkt, przyjeżdżał wysłać*

Pochodzi z rodziny inteligentkiej o tradycjach ziemiańskich a talentach i zamiłowaniach artystycznych. Matka Aliny była wyszkoloną, uzdolnioną śpiewaczką, jej siostra i siostry ojca - pianistkami a największą chlubą rodziny była siostra babki słynna już przed wojną Zofia Rabcewiczowa, organizująca w czasie wojny tajne koncerty szopenowskie w swoim prywatnym mieszkaniu, a po wojnie przyciągająca tłumy na swoje występy w Romie. Ojciec zaś niezależnie od swoich zdolności pedagogicznych był rodziną „złotą rączką”, miał talent aktorski i znakomicie imitował ludzkie słabości.

Po uzyskaniu dyplomu inżyniera agronoma Stanisław Janowski został, jak to określiła Alina, „wzorcowym nomadem” wędrującym jako pedagog i dyrektor po różnych szkołach rolniczych w związku z czym Alina początkową naukę „zaliczała” w kilku niedużych miejscowościach. Przy czym wszędzie dom Janowskich pełen był zaprzyjaźnionych osób; interesujących, uprawiających sporty, muzykujących. Jednym słowem nie tylko „sielsko-anielskie” ale również ciekawe dzieciństwo na łonie natury, którą Alina pokochała.

Wybuch wojny zastał rodzinę w Żurawicach pod Słonimem. Przygnębiały wiadomości radiowe o sytuacji na froncie, ale na kresach wschodnich było względnie spokojnie aż do 17 września. Wkroczenie Armii Czerwonej zmieniło diametralnie sytuację całej ludności – w tym i Janowskich. Ojciec został aresztowany przez Komitet Białoruski. Na szczęście na krótko. Niespodziewanie zapocentrowała popularność i sympatia pracowników dla dyrektora i ich interwencja wyciągnęła go z aresztu-komórki. Przytomnie z miejsca zdecydował że rodzina ma „natychmiast nie biorąc żadnych rzeczy wyjechać do Wilna” (Jam jest Alina s. 19) a sam zniknął. Jak się okazało po pewnym czasie - przeszedł przez zieloną granicę do Gen. Gubernii.

Alina z matką i młodszym bratem znaleźli się w Wilnie. Mieli co prawda lokalowe oparcie w rodzinie ojca, ale będąc bez żadnych zasobów finansowych musieli korzystać jako uciekinierzy z pomocy RGO powstałej już wtedy w Wilnie. Mimo ciężkich warunków materialnych - i pogodowych Alina uczyła się i zdała tam w r..... maturę. Od ojca przychodziły listy z Warszawy wzywające rodzinę do przyjazdu do GG. Znalazł bowiem pracę w gospodarstwie rolnym należącym do Szpitala Psychiatrycznego w Tworkach i były tam warunki na zainstalowanie całej rodziny..

Przeło trójka Janowskich zgłosiła się pewnego dnia do transportu do G G w ramach akcji „łączenia rodzin”. Liczyli że co prawda w towarowych wagonach po węglu ale podróż będzie trwać tylko kilka godzin więc i prowiant na drogę był skromny. Tymczasem zostali wyładowani w obozie pod Olsztynkiem (Stalag I B Hohenstein) zbudowanym przez Niemców na początku 1939 r. w przewidywaniu zbierania jeńców w zwycięskiej wojnie. Po 3 miesiącach głodnego prawdziwie obozowego życia za drutami kolczastymi Janowscy zostali ponownie załadowani do bydłych wagonów i ruszyli do Warszawy. Tu, najpierw na dworcu a następnie na słynnej „ul. Skaryszewskiej” przeprowadzano selekcję „siły roboczej”. Alinie groziła wywózka na przymusowe roboty do Niemiec.

Tymczasem cudownym i zupełnie niespodziewanym, zbiegiem okoliczności przy stole niemieckiej komisji kwalifikacyjnej znalazła się przyjaciółka matki Aliny, znana jej świetnie z domu rodzinnego – Ilse Glinicka, która z ramienia Zarządu Dóbr Wilanowskich werbowała robotników do pracy w Wilanowie. Był to notabene kamuflaż

*--- ?*  
*Tamary 2*

*V.S. 195*

1536-1612

O! nie zginęła jeszcze Ojczyzna,  
Póki niewiasty tam czują!  
Bo z ich to serca płynie trucizna  
Którą wrogowie się trują  
Jeszcze wykarmią one w zaciszy  
Grono olbrzymiej młodzieży  
Od nich pacholę o nas usłyszy,  
I jak my , w wolność uwierzy.

Wincenty Pol „Pierwsza rocznica 29 listopada”  
1807-1872

Krzyżu Virtuti ! Nie jesteś orderem!  
Tobie nie zrówna żaden męstwa znak  
Nad grzmiącym burzą polskich serc kraterem  
Dwa godła wiały: ty i orli ptak!  
On ciebie w szponach dzierzył w krwawej dobie  
I w jeden symbol z twą się sławą splótł,

Krzyżu Virtuti! Lud cię nosił w sobie,  
A ty na orła pasowałeś lud!

Artur Oppman „Virtuti Militari w.1-8

Pięknie jest zginąć za ojczyznę,  
ale równie pięknie jest dla niej żyć  
.....(?)

*Vo ktorom Alina pisu se "byl najlepszym partysta na świecie, jakego  
widziatam. Doskonaly autor i rezysera samego siebie. J scenarysty  
scen, ktore inspirowal dla swoich przyjacieli w nosnym domu... Umiał  
moim najlepszym słuchaczem, z jego intencją, umieniem bawić głosem i rozbawiać  
się jak ten ktoś. On mi to przekazał w gestach" (Jan jank A. s. 195)*

stosowany przez Ilse dla ratowania ludzi z różnych opresyjnych w czasie wojny sytuacji. Ilse była z pochodzenia Estonką, żoną polskiego malarza urządzającego przed wojną wewnątrz Pałacu Wilanowskiego i zaginionego na Wschodzie w 1939 r.. Czła się Polką. Mówiła świetnie po niemiecku. Była odważną, energiczną, i zarazem piękną, reprezentacyjną kobietą która potrafiła wykorzystać swój pobyt w Pałacu Wilanowskim oraz kontakty z pokazującymi się tam Niemcami dla wyciągania z obozów i więzień wielu ludzi. Fama głosi iż działając początkowo jako „wolny strzelec” a dopiero później w kontakcie z władzami podziemnymi pomogła ponad stu osobom.

Niestety zmarła wkrótce po wojnie i jej „wyczyny” pojawiają się w literaturze tylko w drobnych wspominkach. Alinę na pewno uratowała wówczas od wywózki do Niemiec. przywiozła do Wilanowa

W ciągu jednego dnia zza drutów kolczastych Alina przeskoczyła „jak w bajce, do Pałacu do łoża królowej Marysieńki, w którym spędziła pierwszą noc. Początkowo została zatrudniona w ogrodach wilanowskich a następnie w biurze Zarządu. Pracowała do południa a po obiedzie jeździła kolejką do Warszawy, do szkoły tańca (Schule für Kunstlichen Tanz und Rhythmische Gymnastik) która prowadziła Janina Mieczyska-Lewakowska. Realizowała największą pasję swojego życia – taniec. Uczestniczyła również w wewnętrznym życiu kulturalnym Pałacu Wilanowskiego nie tylko poprzez popisy taneczne ale także prezentacje własnej twórczości poetyckiej. Jej wiersze były drukowane w prasie podziemnej ale zbierane starannie przez Ilse Glinicką i przechowywane w Bibliotece Branickich na Smolnej przepadła w całości w czasie Powstania Warszawskiego.

Takie stosunkowo bezpieczne i uregulowane życie trwało aż do 16.03.1941 tj do dnia w którym jakiś inspektor niemiecki kontrolujący biuro wilanowskie zachował się w stosunku do niej zbyt poufale ...i dostał w gębę. (Jana jest Alina s. 78) 1945

Uznano, że po tym incydencie Alina musi natychmiast zniknąć z Wilanowa. Zamieszkała przeto u ciotki ze strony matki – Jadwigi Trembińskiej, jako pomoc domowa w administrowanym przez nią 10-izbowym mieszkaniu przy al. „Jerozolimskich 23 m.8. Był to lokal typowy dla Warszawy w końcowej fazie okupacji. W każdym pokoju „coś się działo” oczywiście „trefnego” i niezależnie od siebie. W jednym było biuro obrotu nieruchomościami prowadzone przez ludzi prawdopodobnie powiązanych z gestapo, w drugim przedwojenny konsul z Chin, Michał Burchardt, Żyd, w trzecim w zasadzie mieszkała Alina ale na szafie były przechowywane granaty, w czwartym Hanka (Halina) Zółtowska, nauczająca na tajnych kompletach i wraz z główną lokatorką ciotką Jadwigą zajmująca się kolportażem prasy podziemnej, mieszkanką czwartego była sama ciotka Jadwiga z dwoma nieletnimi córkami, w dalszym przemieszkivali Żydzi przetrucani z getta a ostatni był czymś w rodzaju gabinetu pielęgnacyjno-opatrunkowego dla rannych uczestników akcji bojowych. Jeden pokój –przechodni był wspólny i jakby neutralny, gdzie ciotka Jadwiga codziennie podawała dla wszystkich pożywną zupkę z wkładką.

Taka mieszanka musiała kiedyś wybuchnąć. I stało się to w nocy z 23/24 kwietnia 1942. Wtargnęło gestapo i zaarrestowało 4 osoby: konsula, H. Zółtowską, J. Trembińską i Alinę. Osadzono ich na Pawiaku, gdzie cele były w tym czasie tak przepełnione że w pewnym sensie Niemcy nie panowali nad swoim przysłowiowym „ordnungs”em”. Dzięki temu wszystkie trzy kobiety zaarrestowane z Aliną znalazły się razem i mogły uzgodnić zeznania. Alina uparcie trzymała się wersji że została zatrzymana w Łapance ulicznej. Przesłuchania trwały całymi dniami ale Alina nie mogła się zorientować jaka była przyczyna aresztowania. Będąc osobą z natury osobą bardzo „czynną” zgłosiła się natychmiast na funkcję korytarzowej. Umożliwiło jej to później kontakty z wieloma więźniarkami i współdziałanie z „grypszą”.

171-8

93

W tym samym czasie niezawodna Ilse rozwinęła intensywne starania o uwolnienie Aliny. Skutek był pozytywny.

Po .....miesiącach pobytu na Pawiaku Alina wróciła do rodziców, do Tworek. W krótkim czasie zaczęła ponownie pracować. Znowu dzięki Ilse w sklepie papierniczym („Papeteria” ul. Marszałkowska 18) prowadzonym przez nią wraz z malarką Bronką Wilimowską. W sklepie tym też działa się „różne rzeczy”, jak wszędzie w Warszawie w tym roku konspiracji – ale to było już „małe piwo”, jak mówi warszawka.

1 sierpnia 1944 popołudniu Alina była sama w sklepie a po pracy miała jeszcze pójść na lekcje tańca.

Tymczasem „zaczęło się”. Na co wszyscy czekali. Alina starannie zamknęła sklep i pobiegła na Złotą gdzie mieszkała Ilse aby oddać jej klucze. I tam już została.

Wstąpiła do EKZ  
Kandydatka nie miała  
czy opisać do  
półtora  
Wystąpiła z  
Pawiaka  
ośmiesiątka  
Krochmal  
Dobre dobre,  
Naj widać.

Powstanie

Kariera adwokacka

odznaczenia

Bibliografia

J. Kuczyński

○ Archiwum

Jako 5. 96

Pam. Lic - ile Toci<sup>niut</sup> ile chłopa, Kwadere w Polłodia?  
cel - ubrywalic <sup>Th. gann'le</sup> <sup>sofa</sup> <sup>Matos</sup> <sup>po</sup> <sup>Widok</sup> <sup>8</sup>  
ul. Przing' ai do Mator,



1/1-3 1  
brudnopis - dane APAK 3899  
(do wyrażenia) Kucharska

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Polskiej Służby Polek"  
w Gdańsku  
12.11.2008  
L. dz. 17 28 / 41 SU-417/08  
Załącznik:  
Referent:

Janowska Alina, I v. Borecka. II v. Zabłocka „Alina”, „Setka”( ur, 1923 )  
łączniczka w Powstaniu Warszawskim, Bat. Kiliński, tancerka, artystka dramatyczna  
Ur. 16 kwietnia 1923 w Warszawie jako córka Stanisława (1892-1945) mż. rolnika i  
Marceliny Romany z d. Rymkiewicz (1894-1987), brat Witold (1926-2006) arch. projektant  
wystaw.

Alina pochodzi z rodziny inteligenckiej o tradycjach ziemiańskich a talentach i  
zamiłowaniach artystycznych. Matka Aliny była wykszoloną, uzdolnioną śpiewaczką, jej  
siostra i siostry ojca - pianistkami, a największą chlubą rodziny była siostra babki słynna już  
przed wojną Zofia Rabcewiczowa, organizująca w czasie wojny tajne koncerty  
szopenowskie we własnym prywatnym mieszkaniu, a po wojnie przyciągająca tłumy na swoje  
występy w Romie. Ojciec zaś niezależnie od swoich zdolności pedagogicznych był rodziną  
„złotą rączką” i jak twierdzi Alina „najlepszym parodystą jakiego widziała Doskonałym  
aktorem i reżyserem samego siebie. I scenarzystą scen, które improwizował dla swoich  
gości w naszym domu.... Umiał mówić czyjąś składnią, z jego intonacją, zmieniał barwę  
głosu i zachowywał się jak ten ktoś. On mi to przekazał w genach”(Jam jest Alina ...s.195)  
Po uzyskaniu dyplomu inżyniera agronoma Stanisław Janowski został, jak to określiła Alina,  
„wzorcowym nomadem” wędrującym jako pedagog i dyrektor po różnych szkołach  
rolniczych w związku z czym Alina początkową naukę „zaliczała” w kilku niedużych  
miejscowościach. Przy czym wszędzie dom Janowskich pełen był zaprzyjaźnionych  
osób; interesujących, uprawiających sporty, muzykujących. Jednym słowem Alina miała  
nie tylko „sielsko-anielskie” ale również ciekawe dzieciństwo na łonie natury, którą inśtwo  
pokochała.

Wybuch wojny zastał rodzinę w Zurawicach pod Słonimem. Przygnębiały wiadomości  
radiowe o sytuacji na froncie, ale na kresach wschodnich było względnie spokojnie aż do 17  
września 1939. Wkroczenie Armii Czerwonej zmieniło diametralnie sytuację całej ludności –  
w tym i Janowskich. Ojciec został aresztowany przez Komitet Białoruski. Na szczęście na  
krótce. Niespodziewanie zapocentowała popularność i sympatia pracowników dla dyrektora  
i ich interwencja wyciągnęła go z aresztu. Przytomnie - z miejsca zdecydował że rodzina ma  
„ natychmiast, nie biorąc żadnych rzeczy wyjechać do Wilna” (Jam jest Alina... s.49...) a sam

zniknął. Jak się okazało po pewnym czasie - przeszedł przez zieloną granicę do Gen.Gubernii (GG).

Alina z matką i młodszym bratem znaleźli się w Wilnie. Mieli co prawda lokalowe oparcie w rodzinie ojca, ale będąc bez żadnych zasobów finansowych musieli korzystać jako uciekinierzy z pomocy powstałej już wtedy w Wilnie Rady Głównej Opiekuńczej (RGO).

Mimo ciężkich warunków materialnych i pogodowych Alina uczyła się i zdała tam w r.....maturę. Od ojca przychodziły listy z Warszawy wzywające rodzinę do przyjazdu do GG. Znalazł bowiem pracę w gospodarstwie rolnym należącym do Szpitala Psychiatrycznego w Tworkach i były tam warunki na zainstalowanie całej rodziny..

Przeto trójka Janowskich zgłosiła się pewnego dnia do transportu do GG w ramach akcji „łączenia rodzin”. Liczyli, że co prawda w towarowych wagonach po węglu ale podróż będzie trwać tylko kilka godzin więc i prowiant zabrany na drogę był skromny. Tymczasem zostali wyładowani w obozie pod Olsztynkiem ( Stalag I B Hohenstein ) zbudowanym przez Niemców na początku 1939 r. w przewidywaniu zbierania jeńców w przyszłej zwycięskiej wojnie. Po 3 miesiącach głodnego, prawdziwie obozowego, życia za drutami kolczastymi Janowscy zostali ponownie załadowani do bydłowych wagonów i ruszyli do Warszawy . Tu , najpierw na dworcu a następnie na słynnej „ul. Skaryszewskiej” przeprowadzano selekcję „siły roboczej”. Alinie groziła wywózka na przymusowe roboty do Niemiec.

Tymczasem cudownym i zupełnie niespodziewanym zbiegiem okoliczności przy stole niemieckiej komisji kwalifikacyjnej znalazła się przyjaciółka matki Aliny , znana jej świetnie z domu rodzinnego – Ilse Glinicka , która z ramienia Zarządu Dóbr Wilanowskich werbowała robotników do pracy w Wilanowie. Był to notabene kamuflaż stosowany przez Ilse dla ratowania ludzi z różnych opresyjnych w czasie wojny sytuacji . Ilse była z pochodzenia Estonką, żoną polskiego malarza urządzającego przed wojną wnętrza Pałacu Wilanowskiego, a zaginionego na Wschodzie w 1939 r.. Czula się Polką. Mówiła świetnie po niemiecku, była odważną , energiczną i zarazem piękną, reprezentacyjną kobietą, która potrafiła wykorzystać swój pobyt w Pałacu Wilanowskim oraz kontakty z bywającymi tam Niemcami dla wyciągania z obozów i więzień wielu ludzi . Fama głosi iż działając początkowo jako „wolny strzelec” a dopiero później w kontakcie z władzami podziemnymi pomogła ponad stu osobom.





L.dz. 1728/WSK-412/08

Niestety zmarła wkrótce po wojnie i jej „wyczyny „ pojawiają się w piśmiennictwie tylko w drobnych wspominkach. Alinę na pewno uratowała wówczas od wywózki do Niemiec i przywiozła ~~wówczas~~ do Wilanowa .

W ciągu jednego dnia z za drutów kolczastych Alina przeskoczyła ,jak w bajce, do Pałacu do łoża królowej Marysieńki, w którym spędziła pierwszą noc.

Początkowo została zatrudniona w ogrodach wilanowskich a następnie w biurze Zarządu.

Pracowała do południa a po obiedzie jeździła kolejką do Warszawy ,do szkoły tańca (Schule für Kunstlichen Tanz und Rhythmische Gymnastik), która prowadziła Janina Mieczysłowska-Lewakowska. Realizowała największą pasję swojego życia – taniec.

Uczestniczyła również w wewnętrznym życiu kulturalnym Pałacu Wilanowskiego nie tylko poprzez popisy taneczne ale także prezentacje własnej twórczości poetyckiej. Jej wiersze były drukowane w prasie podziemnej ale gromadzone starannie przez Ilse Glinicką i przechowywane w Bibliotece Branickich na Smolnej przepadły w całości w czasie Powstania Warszawskiego.

Takie stosunkowo bezpieczne i uregulowane życie trwało aż do 16.03.1941 tj do dnia w którym jakiś inspektor niemiecki kontrolujący biuro wilanowskie zachował się w stosunku do niej zbyt poufale i ... dostał w gębę, (Jam jest Alina ...s. 72 )

Uznano, że po tym incydencie Alina musi natychmiast zniknąć z Wilanowa.

Zamieszkała przeto u ciotki ze strony matki – Jadwigi Trembińskiej, jako pomoc domowa w administrowanym przez nią 10-izbowym mieszkaniu przy al., Jerozolimskich 23 m.8. Był to lokal typowy dla Warszawy w końcowej fazie okupacji, w każdym pokoju „coś się działo” oczywiście „trefnego” i niezależnie od siebie. W jednym było biuro obrotu nieruchomościami prowadzone przez ludzi prawdopodobnie powiązanych z gestapo, w drugim rezydował przedwojenny konsul z Chin, Michał Burchardt, Żyd, w trzecim w zasadzie mieszkała Alina ale na szafie były przechowywane granaty, w czwartym Hanka (Halina) Żółtowska ,ucząca na tajnych kompletach a wraz z główną lokatorką ciotką Jadwigą zajmująca się kolportażem prasy podziemnej, mieszkanką ~~czwartego~~ <sup>piątego</sup> była sama ciotka Jadwiga z dwoma nieletnimi córkami, w dalszym przemieszkivali Żydzi przerwucani z getta a w następnym pp. Kisielewscy (rodzice Stefana), ostatni był czymś w rodzaju gabinetu pielęgnacyjno-

-opatrunkowego dla rannych uczestników akcji bojowych. Jeden pokój – przechodni był wspólny i jakby neutralny, gdzie ciotka Jadwiga codziennie podawała dla wszystkich pożywną zupkę z wkładką.

Taka mieszanka musiała kiedyś wybuchnąć. I stało się to w nocy z 23/24 kwietnia 1942. Wtargnęło gestapo i zaarrestowało 4 osoby: konsula Burchardta, H. Żółtowską, J. Trembińską i Alinę. Osadzono ich na Pawiaku, gdzie cele były w tym czasie tak przepełnione, że w pewnym sensie Niemcy nie panowali nad swoim przysłowiowym „ordnungs”em”. Dzięki temu wszystkie trzy kobiety zaarrestowane z Aliną znalazły się razem i mogły uzgodnić zeznania. Alina uparcie trzymała się wersji, że została zatrzymana w łapance ulicznej. Przesłuchania trwały całymi dniami, mimo to Alina nie mogła się zorientować jaka była przyczyna aresztowania. Będąc z natury osobą bardzo „czynną” zgłosiła się natychmiast na funkcję korytarzowej. Umożliwiło jej to późniejsze kontakty z wieloma więźniarkami i współdziałanie z „grypserą” więzienną.

W tym samym czasie niezawodna Ilse rozwinęła intensywne starania o uwolnienie Aliny. Skutek był pozytywny.

Po .....miesiącach pobytu na Pawiaku Alina wróciła do rodziców, do Tworek..

W krótkim czasie zaczęła ponownie pracować. Znowu dzięki Ilsie. W sklepie papierniczym „Papeteria” ( ul. Marszałkowska 18) prowadzonym przez nią wraz z malarką Bronką Wilimowską. W sklepie tym też działy się „ różne rzeczy”, jak wszędzie w Warszawie w 5-tym roku konspiracji. – ale to było już „małe piwo”, jak mówi „warszawka”.

1 sierpnia 1944 popołudniu Alina była sama w sklepie a po pracy miała jeszcze pójść na lekcje tańca.

Tymczasem „ zaczęło się”to, na co wszyscy czekali. Alina starannie zamknęła sklep i pobiegła na Złotą, gdzie mieszkała Ilse. I tam już została. Od razu zabrała się do pomagania w urządzaniu schronu dla uciekinierów. Jednak jeszcze tego samego dnia zabrał ją ze sobą do kina „Stylowy” por. „Wojtek” (Karpieński). Została jego łączniczką w III plutonie 8 kompanii batalionu „Kiliński” i jak to było najczęściej z tą służbą, wraz z drugą łączniczką „Lilka”

zabito  
zginie  
jak ps.

(Lidia Budkiewicz-Klisz) przez cały czas Powstania” obie miały do wykonania zarówno to co zwykle należy do kobiet, jak i to, do czego przeznaczeni są mężczyźni. Tak więc oprócz normalnych zadań wojskowych, były jeszcze czynności sanitarne i gospodarcze. Po każdym dniu wracały do swojej kwatery w dawnym kinie „Stylowy”, a potem na ul. Widok 8 i padały na swoje (wspólne) łóżko bez ducha.” (Jam jest Alina... s.98).

8. kompania bat. „Kiliński” przez cały czas Powstania walczyła o arterie wschód-zachód, wzdłuż alei Jerozolimskich i pół-wschód ul. Marszałkowskiej. W piwnicach pobliskiej restauracji Bacchus zaradne dziewczyny znalazły puszki z jedzeniem, które dodawały do zupy plujki i nosiły nocą w garach również dla obsługi powstańczej walczącej o gmach PAST y

Po dramatycznej kapitulacji Powstania Alina wyruszyła do rodziców kolejką EKD. Trafiła ponownie na tego samego konduktora, który już niedawno temu pozwolił jej jechać na gapę po wyjściu z Pawiaka. Tym razem znowu nie miała pieniędzy, i pojechała na hasło że wraca z Powstania. Po raz trzeci spotkała tego konduktora podczas zdawania egzaminu aktorskiego. Był to ówczesny jej egzaminator – Henryk Szletyński.

W marcu 1945 straciła niespodziewanie ojca w tragicznym wypadku na torach kolejki EKD. Fakt ten mimo dużej odporności psychicznej Aliny zaważył wyraźnie na jej dalszym życiu. Poczuli się nagle odpowiedzialni za matkę i młodszego brata. Wyjechała do Łodzi pełniąc wówczas rolę tymczasowej stolicy Polski i rzuciła się w wir pracy zawodowej i - i i - zarobkowej.

Była zdana wyłącznie na własne siły. Uruchomiła zatem swoją wrodzoną zaradność, pracowitość i instynkt aktorski systematycznie wyrabiając sobie pozycję i nazwisko. Jednocześnie uczyła się tańca i była asystentką prof. J. Mieczysławskiej oraz zdała eksternistyczny egzamin w Wyższej Szkole Teatralnej w Łodzi (1948).

W r. .... wróciła do Warszawy i w dalszym ciągu pracowała „na okrągło”.

Znalazła jednak czas na zbudowanie wieloosobowej, dynamicznej rodziny składającej się obecnie z męża – Wojciecha Zabłockiego, architekta, szablisty – olimpijczyka, czwórki dzieci i siedmiorga wnuków.

Pawiak i Powstanie były bardzo ważnymi, ale tylko „przerywnikami” w jej życiu, notabene na ogół mało znanymi. Przeznaczeniem była scena, a to z kolei wykracza poza tematykę

naszego wydawnictwa Szczęśliwym trafem w 2007 r. Dariusz Michalski (wspólnie z Aliną) napisali o niej książkę biograficzną „Jam jest Alina, czyli Janowska Story” w której jej kariera artystyczna zajmuje  $\frac{3}{4}$  objętości a i tak sygnalizuje jedynie pod postacią hasel-etapów jej tak bogatą i różnorodną twórczość: estradową, filmową, teatralną, TV, i pokrewną, a także działalność społeczną (Rada Gminy Zolibórz) i charytatywną (Fundacja „Gniazdo”).

odznaczenia:

Krzyż Armii Krajowej

Krzyż Powstania Warszawskiego

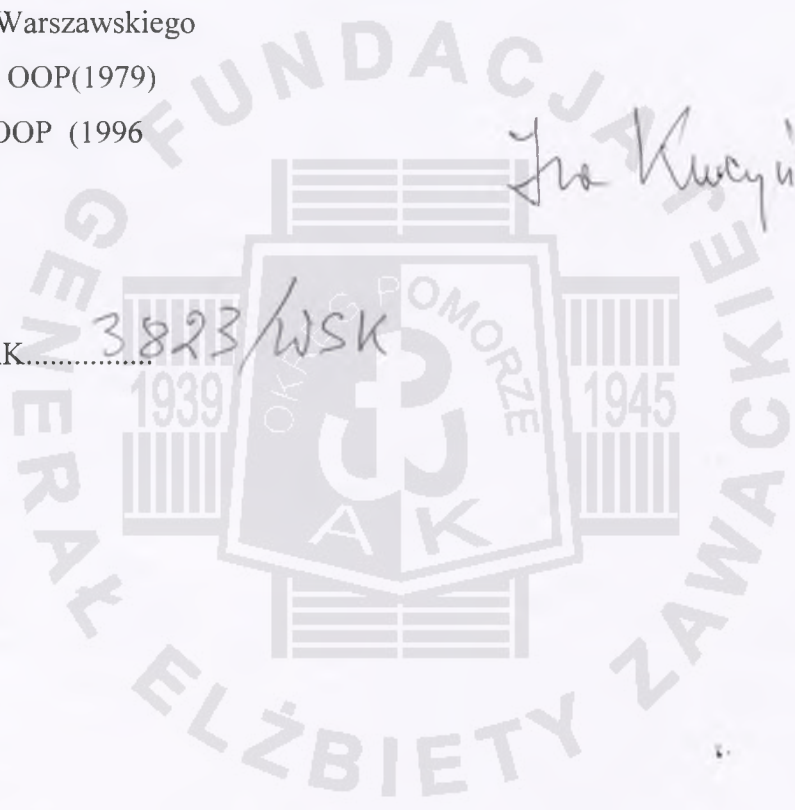
Krzyż Kawalerski OOP(1979)

Krzyż Oficerski OOP (1996)

Order Uśmiechu

*Jan Kwaciński*

Bibliografia: APAK.....





L.dz. 1728/WSK-412/08

I/2 - Dokumenty

- Zaświadczenie Nr 16452 z dn. 25 VII 1944 wydane przez komendanta Okręgu m.st. W-wy AK, nups (ksero), k.l., s. 1



ARMIA KRAJOWA  
Okręg Warszawski

Nr 16452

Zaświadczam, że

Ochotn. ALINA Alina  
stopień wojak. (pseudonim i imię)



Wzrost  
Mieszka A. K.  
za 25.VII.1944 r.

Komendant Obwodu



*H. Radwan*

A. K.  
„Pomocnik”  
Pierwszy oddział  
podoficerowy  
SZYBKOŚĆ 1944 R.

Kompania B.  
ppor. Wojtek.

Nip. 4.7.44r.

1939

Zaświadczenie

1945

Zaświadczam niniejszym, że łączniczka „ALINA”  
Jasnowska Alina pełniła służbę łączniczką w dowództwie  
kompanii B batalionu sztabu od dnia 1.VIII.44r. do 4.II.44r.

D-ca kompanii B:

/-/ Wojtek ppor.

Przebieg

Imię i nazwisko .....

na przebiegu ten i w rozkazach z dnia 25.VII.1944 r.

25.VII.1944 r.

/-/ radca

I/2-1





II. Materiały uzupełniające relację:

- Artykuł Marcina Kolodziejczyka "Z Warszawy do wiecekości" - d.  
"Polityka" nr 40 z 3 października 2009, s. 108-113. Odrę. K.4, s. 1-6. (Fotogr.).



Wchodzą w życie, kiedy wybucha powstanie. Walczą, przeżywają – potem normalnie pracują, robią kariery, zakładają rodziny. Ale zgasłe powstanie zostaje w nich na zawsze – w piwnicach, w gruzach, na ulicach kwitnącego dziś miasta.

## Z Warszawy do wieczności

MARCIN KOŁODZIEJCZYK, FOTOGRAFIE LESZEK ZYCH

### Wiosna 1944: Dym

**Jur**, chłopak z Woli, rocznik 1925. Jako piętnastolatek pracuje przy rozładunku węgla w elektrowni tramwajowej – to ten budynek, w którym dzisiaj jest Muzeum Powstania Warszawskiego. Potem, do powstania, pracuje w zakładach Philipsa. Jest mocny, nie ma ojca, sam utrzymuje dom, szybko się dorasta przez wojnę. Przed powstaniem Jur dla powagi doda sobie w papierach dwa lata życia.

**Alina**, żoliborzanka, rocznik 1923. Ma 16 lat, kiedy wraca do okupowanej Warszawy z majątku stryja na Kresach. Opiekuje się uciekinierami z getta ukrywanymi przez ciotkę – sprząta, gotuje, nosi węgiel. Chce być potrzebna – tak ją wychowano. Kocha tańczyć, tańczy wszędzie, biega na lekcje tańca do słynnej szkoły pani Mieczysławskiej. Nawet w celi i w umywalniach Pawiaka, gdzie trafi za pomoc Żydom, będzie tańczyć ukradkiem.

**Jupiter** ze Starówki, rocznik 1923. Pod podłogą ma schowany damski pistolet, do spółki z kolegą – 4 kule w magazynku. Kręci się pod Muzeum Narodowym, gdzie stoi wartownik z karabinem bergmann. Powstanie wisi w powietrzu jak dym, widać je nawet w spojrzeniach przechodniów. Ale nie ma rozkazu strzelać. Jupiter pójdzie do powstania z pistoleciem i pudełkiem sidolówek, które nie wybuchną.

**Juliusz**, torunianin, rocznik 1927. Wielbiciel Słowackiego. Zdaje małą maturę na tajnych kompletach w Warszawie tuż przed powstaniem. Ma 17 lat, kiedy idzie bez broni walczyć na Mokotów. 60 lat później w zrealizowanym jak teledysk filmie o powstaniu, „Sparta”, powie: „Brak broni miała zastąpić furia odwetu”.

### Lato 1944: Iskra

**Jur**. W lipcowe noce z dachu budynku Philips Werke słysząc kanonadę za Wisłą, niebo jasne od wybuchów. Znaczy ze wschodu idą Rosjanie. Warszawa wie, że premier Mikołajczyk rozmawia ze Stalinem w Moskwie. Łuna na wschodzie to bitwa pancerna pod Wołominem. Armia Czerwona przegrywa – traci 350 czołgów, ale ta wieść do miasta nie dociera. 31 lipca jest rozkaz: jutro na siedemnastą naznaczona godzina W, powstanie. Niektórzy konspiratorzy zdziwieni, bo stolicy nie objęto Akcją Burza. Jeszcze w połowie lipca przerzuca się amuni-

cję i broń z miasta na wschód, dla partyzantów. Idzie iskra po ludziach, ale kontakt słaby – na róg ulic Leszno i Orlej nie dociera na czas zaprzysiężony magazynier broni. Wola i tak staje do walki. Jur: – *Chcieliśmy zawdzięczać wolność Warszawy i niezawisłość polityczną Polski ofierze własnej krwi*. Wolskie magazyny broni powstańczej zostaną odkryte w 1947 r. podczas odgruzowywania miasta.

**Alina**. Pracuje w sklepie z papeterią przy Marszałkowskiej. W godzinę W słyszy strzał z czołgu stojącego po drugiej stronie ulicy. Dziwi się: już nasi zdobyli czołg? Działa metodycznie. Robi jeszcze remanent, zamyka sklep i idzie do mieszkania ciotki. Kilka kroków przed nią Niemcy zabijają człowieka. Zaczęło się. Koniec lekcji tańca. Alina zostaje łączniczką w batalionie Kiliński. W piwnicach miasta zapanuje matriarchat. Kobiety będą gotować, opatrywać rannych, tulić dzieci, sprzątać, ścielić łóżka dla wracających z akcji, biegać podziemiami przez przebite ściany piwnic z meldunkami. Alina: – *Ale jak się tak dużo dzieje, a chce się zachować rytm życia – trzeba być kobietą, twardą, gospodarną, trzeba umieć podnieść na duchu, rozśmieszyć*.

**Jupiter**. Kolega niesie ich wspólny pistolecik z czterema kulami, a Jupiter sidolówki zawinięte w papier. Idą zgodnie z rozkazem na daleką Grójecką, koło lotniska Okęcie. Na placu Narutowicza słyszą wiadomości ze szczekaczki – czyli musi być godzina szesnasta. Ulica pełna ludzi – cywile uciekają z miasta. Czuć napięcie. Widać, że coś musi się wydarzyć – chłopaki po dwóch, trzech, w milczeniu przemykają pod murami kamienic. Kolega Jupitera nerwowo. Co kilka metrów przystaje i zagląda, czy jest kula w lufie pistoleciku. Nie wytrzymał, strzela do Niemca na rowerze – dwie kule, czyli zostają im ostatnie dwie. Niemiec pada. Ale już ze strachu kolega nie schyla się po mauzera tego Niemca, tylko ucieka. Jupiter pryska z ulicy w ogródki działkowe. Przewraca się o łańcuch pasącej się kozy. Sidolówki rozbijają mu się za pazuchą, ale nie wybuchają. Dostaje ostrzał. Znajduje w paczce jeden dobry granat. RzUCA, jak uczyli na szkoleniach – zamachem w stronę ognia, zakrywa głowę. Jupiter: – *Modłę się minutę, piętnaście minut, godzinę, nie wiem. I wtedy słyszę takie cichutkie bum, jakby ktoś strzelił z kapiszona. To wybucha moja sidolówka*. ▶



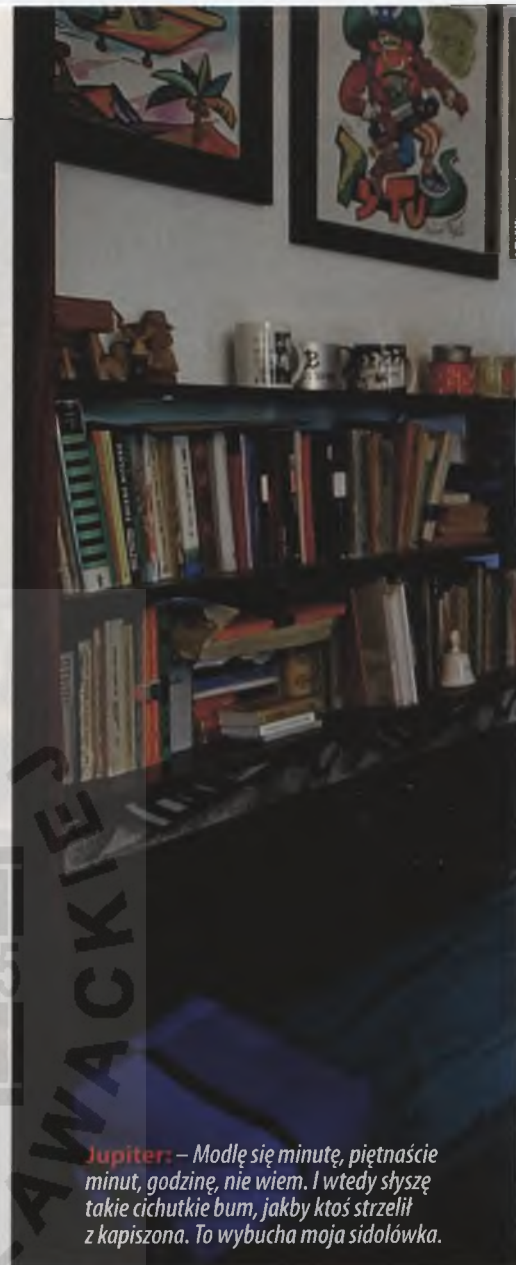
II-2

**Alinec** – Na górze  
można się było bronić,  
dół był bezbronny.





*Jur: – Nie mieliśmy świadomości, że losów świata nie zmienia się w Warszawie.*



*Jupiter: – Modłę się minutę, piętnaście minut, godzinę, nie wiem. I wtedy słyszę takie cichutkie bum, jakby ktoś strzelił z kapiszona. To wybucha moja sidolówka.*

► **Juliusz.** W sierpniu jeszcze mają nadzieję. Prawa strona Wisły dudni wybuchami. Idą Ruscy. Powstańcy nie będą opuszczeni. Śpiewa z chłopakami: „Obok Orła znak Pogoni/poszli nasi w bój bez broni/hej ha krew gra/duch gra hej ha/niechaj Polska zna, jakich synów ma”. Kolega Zbyszek jest w oddziale z Baczyńskim, jest przy jego śmierci. Ten Krzysiek Baczyński: taki młody, ale chyba już ze śmiercią na ramionach, taką wyczuwalną, bo w jego wierszach pasja, jakaś elegancka wściekłość. Powstanie spowoduje, że Juliusz też zostanie poetą. Któregoś dnia rano radziecka kanonada cichnie całkiem, nawet słychać ptaki. Śpiew o boju bez broni zmienia się w rozpacz – śpiewa się z uśmiechem, straceniście, cynicznie. Pod koniec sierpnia Juliusz dostaje postrzał w nogę: – *Gen. Anders mówił o powstaniu, że to więcej niż błąd, to zbrodnia. Ja się z tym nie zgadzam, bo zbrodnię popętnia się celowo, a tu po prostu tak wyszło i już. Ale to prawda, że powstanie*



oznaczało stratę dwóch pokoleń polskiej młodzieży. Młodych, wartościowych ludzi, którzy nigdy się nie ożenili, nie mieli dzieci. To wyrwa, która się zapełnia do dzisiaj. Po wojnie, w Anglii, Juliusz napisał wiersz o Krzysztofie Kamile Baczyńskim: „Uwerturę tragiczną”.

### Lato 1944: Ogień

**Jur.** Bije się na swojej Woli. Powstańcy zdobywają dwie ciężarówki wyładowane pociskami czołgowymi. Nie wiadomo, co z nimi zrobić, na razie chowa się pociski na wolskim cmentarzu. A tu następnego dnia jadą Okopową dwie niemieckie pantery, ciężkie czołgi, bez obstawy piechoty, jak prezent od Adolfa. Chłopaki, oni się zgubili – nie dowierzają powstańcy, atakują. Mają więc dwa czołgi, które służą im do czasu przeprawy z Woli na Starówkę. Dzielnica Ulrychów zajęta przez dywizję Herman Goering – w przeddzień powstania wyładowano ich na stacji w Pruszkowie – najpierw wypełnili wolskie kawiar-

nie, a potem ruszyli na ulice. Na szkoleniach Jur miał o ciężkiej broni, o wsparciu powstania bronią maszynową, ale takiej broni brak. 5 sierpnia rzeź Woli, Niemcy zabijają masowo, także kobiety i dzieci, czarna sobota. Tam, gdzie dzisiaj stoi dom towarowy Wola, powstańcy biją się w piwnicach kamienic z ludźmi oberführera SS Dirlwängera, z zawodu stomatologa. To dywizja złożona z wyrokkowców – odkupują swoje winy wobec Rzeszy zabijając Warszawę.

Jur pamięta: bezwzględni, noszą bagnety w cholewach, ale świetni strzelcy. Potem Starówka, na Świętojerskiej powstańcy odbijają szpital Jana Bożego – psychiatryczny. Lżejsze przypadki umieszcza się po ludziach. Pacjentów z utratą świadomości trzeba wypuścić na ulicę. Żeby nie spłonęli żywcem w salach. Nocą ludzie w długich, białych koszulach biegają śpiewając wesoło. I coraz dostają się pod kule. I padają. Na ulicę Miodową, pod samą szkołą teatralną, spada południowoafrykański Liberatork ze zrzutami

dla walczącego miasta. Ginie cała załoga. Brytyjczycy spadają Liberatorkem w Parku Skaryszewskim. Trasa Jura z akcji i na akcję: przekopem Mławską, na tyły Sapiężyńskiej, piwnicami, schodami, biegiem. Stoi kobieta po drodze. Codziennie Jur ją mija. Janku, to ty? – pyta pani. Nie widzieliście tam mojego Janka? Jur słyszą ją i dzisiaj: – *A kiedy nagle cichnie huk dział za Wisłą i już wiedzieliśmy, że jesteśmy zupełnie sami, mieliśmy takie powiedzenie: i tak czapa, i tak czapa.*

Ze swoim oddziałem idzie kanałami do Śródmieścia. Cywile na Starówce boją się zostać sami, wyzywają ich od zbrodniarzy. Powstańcy wychodzą przy Wareckiej i nagle widzą normalne miasto: otwarte kawiarnie i modne dziewczyny. I wiedzą, że za kilka dni ogień przyjdzie także tu.

**Alina.** 8 sierpnia biegną do radia, bo ktoś złapał Londyn. I Londyn mówi: musicie być czujni i cierpliwi, będą zrzuty. Londyn uspokaja: na prawym brzegu Armia Czerwona się zatrzymała w ce- ▶



**Jur, Edmund Baranowski** – w powstaniu walczył w batalionie Miotła, po wojnie m.in. sekretarz generalny rady Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie

► lu odpoczynku i przegrupowania. Przyczepiają się myślą do tego „odpoczynku i przegrupowania”, bo logicznie rzecz biorąc następny będzie atak. Dwa razy idzie Alina do odbitego kina Palladium poczuć się jak w wolnej Warszawie sprzed wojny. Będzie potem na fotografii, na ścianie Muzeum Powstania, jak siedzi piękna i spokojna pod Palladium. A podziemia Warszawy przebiega z torbą przez ramię, wśród umarłych, dopiero co narodzonych, rannych, rozmodlonych i tych, którzy gotują zupę w kotłach. Pani Alu – słyszy – coś dla nas jest? Uśmiecha się. Nie ma nic. Uśmiech musi wystarczyć. Alina: – *Świat pod ziemią był inny niż ten na powierzchni. Na górze można się było bronić, dół był bezbronny.* Pani Alu..., słyszy od ludzi z noszami. I pochyła się, z podłogi podnosi wnetrznosci tego człowieka na noszach, bo spadają. Kładzie mu na brzuchu, gdzie ich miejsce.

**Jupiter.** Czołga się przez kartoflisko. Głowa kolegi wylania się z zagonu obok. Żyją. I mają wciąż dwie kule w pistoleciku. A więc zaczęło się na dobre, ale jest jakoś dziwnie. Ludzie stoją oparci o płoty wzdłuż podmiejskiej ulicy i pytają: Panowie, co jest? Powstanie, mówi Jupiter. Tak?, nie dowierza facet od płotu, też na-

**Alina, Alina Janowska** – w powstaniu łączniczka, po wojnie aktorka



leżą do tajnej organizacji i nic nie wiem o żadnym powstaniu. Jupiter z kolegą idą na Mokotów, bo Ruscy lada chwila mają lądować. Znowu dostają ostrzał na Grójeckiej. Rozdzielają się. Jupiter przyłącza się do spotkanego przypadkiem szmuglera z mięsem. Pomaga mu nieść rąbankę. Idą przez kapuścisko do miasta, które huczy wybuchami. Nagle z kapusty przed nimi podnosi się niemiecki patrol. Niemcy głodni, zafascynowani torbami szmuglera. Sami je niosą na posterunek, gdzie idą z Jupiterem.

Przez następne 6 tygodni Jupiter wraz z innymi więźniami będzie ładował niemieckie wagony na Okęciu. Strażnik esesman będzie melomanem i wciąż trzeba będzie mu nakręcać patefon. W powietrzu będzie się unosić spalenizna. We wrześniu między lotniskiem a miastem będą krążyć wciąż te same cztery niemieckie samoloty. Będą brać bomby z lotniska, zrzucić je na gruzowisko miasta i wracać po nowe. Czekać na załadunek piloci będą żartować i jeść obiad pod gołym niebem. Na wietrze będzie powiewał obrus z ich stołu.

**Juliusz.** W sierpniu chaos i rozpaczliwe wydobywanie się z matni. Jest rozkaz gen. Montera, żeby kanałami przechodzić z Mokotowa na Śródmieście. Oddział Juliusza schodzi pod ziemię na Bałuckiego, róg Szustra. Wąskim korytarzem, najwyżej 70 cm średnicy. Potem do burzowca, już wygodniej, na stojąco. Juliusz ciągnie ranną nogę za sobą. Krążą w ściekach przez kilka godzin, gubią się. Wychodzą w tym samym miejscu. Prosto na Niemców. Każdy ma wyleźć z rękami na głowie i ustawić się pod ścianą. Robią to w ciszy, jak te kamienie przez Boga na szaniec, jak u Słowackiego. Juliusz: – *Mysleliśmy, że koniec. I nagle, jak w „Kordianie”, tylko nie na koniu, a na motorze, przyjeżdża oficer z papierem, że właśnie podpisano kapitulację Mokotowa.*

### Jesień 2009: słoneczne popołudnie

**Jur, Edmund Baranowski.** W powstaniu walczył w batalionie Miotła, zgrupowania Radosław. Po wojnie odbudowywał swoje miasto. Teraz jest wiceprezesem Związku Powstańców Warszawskich, prezesem Rady Fundacji Warszawa Walczy 39–45. Jest autorem ponad 60 haseł w Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powstania Warszawskiego, sekretarzem generalnym rady Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie. Jur: – *Nie mieliśmy świadomości, że losów świata nie zmienia się w Warszawie ani na żadnym innym polu bitwy, ale w gabinetach polityków. Powstanie to sprawa naszego pokolenia, które już odchodzi. Trzeba pamiętać, ale patrzeć w przyszłość. Układać sobie stosunki z sąsiadami.*



**Juliusz** – W moim pokoleniu powstanie żyć już będzie zawsze.

**Jupiter, Henryk Jerzy Chmielewski** – w powstaniu żołnierz AK, po wojnie rysownik, słynny Papcio Chmiel od „Tytusa, Romka i A’Tomka”





**Alina, Alina Janowska.** W powstaniu łączniczka dowództwa batalionu Kiliński. Po wojnie aktorka. Jest prezeską fundacji charytatywnej Gniazdo, zajmującej się dziećmi z rodzin niewydolnych społecznie. W swoim domu na Żoliborzu, siedząc w fotelu, recytuje z pamięci Słonimskiego: – *A gdy na zgliszcza wróci życie/Na narodowy święty grób/Gdy kości będą zbierać z szanica/Aby z nich dźwignąć pomnik stawy/Niech napis prosty, napis krwawy:/Tu leży Trup Nieznanego Mieszkańca Warszawy.*

**Jupiter, Henryk Jerzy Chmielewski, zwany Papiem Chmiele.** Do powstania szedł jako żołnierz Pułku Piechoty AK Garluch. Po wojnie był rysownikiem w „Świecie Przygód”, potem w „Świecie Młodych”. Jest autorem legendarnej serii komiksów „Tytus, Romek i A'Tomek”, autorem powstańczego muralu w Muzeum Powstania. Jego ostatnie dzieło to album „Tytus, Romek i A'Tomek jako warszaw-

**Juliusz, Bolesław Taborski** – w powstaniu żołnierz AK, po wojnie poeta, teatrolog, pracownik polskiej sekcji Radia BBC



szy powstańcy 1944” – najlepiej sprzedającej się pozycji w przymuzealnym sklepie. Jupiter: – *Byłem bardzo szczęśliwy, że to muzeum powstało. A swoim albumem jako pierwszy wprowadziłem do tematu powstania wesoły element.*

**Juliusz, Bolesław Taborski.** Po wojnie zamieszkał w Anglii. Był członkiem grupy poetyckiej Kontynenty. Przez 34 lata pracował w sekcji polskiej BBC. Jest poetą, prozaikiem, krytykiem literackim i teatrologiem. Napisał m.in. „Moje Powstanie: wtedy i teraz”. Juliusz: – *Należy uświadamiać, że to, co przeżyli dziadkowie, nie powinno się powtórzyć. Powinniśmy mieć dobre stosunki z dawnymi wrogami, a teraz partnerami w UE. W moim pokoleniu powstanie będzie żyć już zawsze. Ale przestaniem dla współczesnych powinno być – byliśmy bohaterami, ale teraz już się nie zabijamy.*

MARCIN KOŁODZIEJCZYK  
FOTOGRAFIE LESZEK ZYCH

nr. 3822/USK

AK  
Warszawa

JANOWSKA Alina

I. v. Borecka

II. v. Zablocka

ps. „Alina”, „setka” 1945

V. Nieziskowe karty informacyjne. 1



J. 3822/USK

AK Warszawa  
Poczt. Warsz.

JANOWSKA Alima

I v. Borecka

II v. Zabłocka

ps. "Alima", "Setka"

źr. Relacja

B. Rojek 2014

Wydawnictwo Literackie  
ul. Krakowska 15  
31-111 Kraków  
tel. 012 251 51 51  
www.wydawnictwoliterackie.pl



**JANOWSKA ALMA**